

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNÝCH

Gliński: premier uprawia plastikową propagandę | Jan Paweł II świętym w tym roku | Koniec województwa londyńskiego
Spowiedź „Starucha” | Profilaktyka to szwindel | Więzienie za płatność gotówką | Wojny dronów | Słowiński wielki mur

NR 8 (108)/2013 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 25 LUTEGO - 3 MARCA 2013

I N A C Z E J P I S A N E

Akuszer śmierci

POLSKA

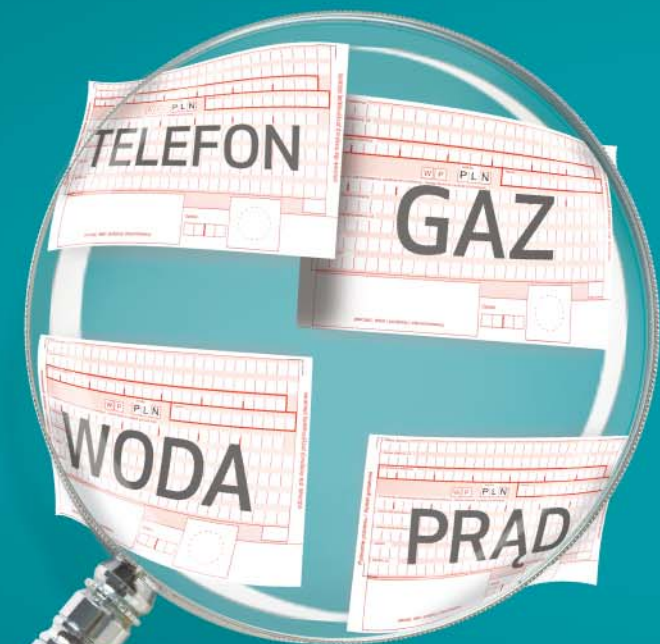
*Rząd prywatyzuje służbę zdrowia.
Przerzuca koszty leczenia na pacjentów*

ISSN 2082-8292 Nr indeksu 269719



OKŁADKA: D. KRUPA
FOT. WOJCIECH OLSZANKA/EAST NEWS

Mniejsze rachunki, większy uśmiech!



NOWE KONTO ODDAJE

-10%

za GAZ, PRĄD, WODĘ i TELEFON!



www.credit-agricole.pl
801 33 11 11
koszt wg stawki operatora

Credit Agricole Bank Polska S.A.

 **CRÉDIT
AGRICOLE**

prosto i z sensem

Promocja „Oszczędzam na rachunkach” trwa w terminie 12.01-28.02.2013 r. Warunkiem udziału w promocji jest otwarcie konta w pakiecie Konto PROSTOoszczędzające PLUS lub Konto PROSTOoszczędzające PREMIUM, złożenie wniosku o debetową kartę płatniczą oraz deklaracja stałych wpływów na konto (min. 100 zł miesięcznie). Klient otrzyma premię promocyjną w postaci oprocentowania specjalnego części środków, na rachunku bieżącym konta osobistego wynoszącego 12,35% dziennie (10% netto), przez 5 mies. od momentu przystąpienia do promocji przekazywanych na rachunek po wykonaniu transakcji wskazanych w regulaminie promocji. Maks. łączna kwota odsetek promocyjnych nie może przekroczyć 246,92 zł (200 zł netto). Szczegółowe warunki uczestnictwa oraz zasady promocji znajdują się w regulaminie „Oszczędzam na rachunkach” dostępnym w placówce bankowej i na www.credit-agricole.pl. Materiał ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 kc.

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Pełzająca rekonstrukcja rządu



Nowa wojna, mała stabilizacja



WSTĘPNIAK

Jan Piński

Kilkaset samolotów (dronów) uzbrojonych w truciznę zdolną zabić człowieka startuje z terytorium ambasady, aby wyeliminować elitę rządzącą wrogiego kraju. Jak się przed tym bronić? To nie film science fiction, tylko realny scenariusz następnego globalnego konfliktu. O zastosowaniu dronów w konfliktach, szpiegostwie i wynikającej z tego zmianie faktycznych relacji między państwami pisze w tym numerze Agata Kaźmierska. To ważny tekst, bo pokazuje, że w kolejnych konfliktach rozstrzygająca może być nie liczba głowic atomowych, ale posiadanych przez wojsko gadżetów.

W kraju mamy zaś małą stabilizację w wykonaniu Donalda Tuska. Premier postraszył ministrów (przede wszystkim Jarosława Gowina i Mikołaja Budzanowskiego) dymisjami, przeczołgał ich, aby następnie zostawić wszystkich na stanowiskach. Ministra finansów Jacka Rostowskiego, słynnego przede wszystkim ze sztuczek księgowych ukrywających faktyczny wzrost zadłużenia państwa, awansował na wicepremiera (naprawdę jest aż tak źle z finansami naszego państwa?). Jacek Cichocki, główny nadzorca tajnych służb (wszystkich!), został szefem

Kancelarii Premiera i zyskał władzę nad armią urzędników rządu. Nie straci jednak bynajmniej władzy nad służbami. Szefem MSW został bowiem jego były szef z Ośrodka Studiów Wschodnich, emerytowany pułkownik cywilnych tajnych służb Bartłomiej Sienkiewicz. W ostatnich latach udzielał się jako doradca strategicznych, kontrolowanych przez państwo spółek. A także realizował pasję publicystyczną. W grudniowym „Przeglądzie Politycznym” napisał tekst wskazujący na słabość państwa polskiego, paraliżowanego nie tylko przez konflikt PiS-PO, który obecny szef MSW nazywa „zimną wojną domową”. Za główny problem naszego państwa Sienkiewicz uznaje konstytucję z 1997 r., która została przez jej twórców napisana tak, aby nie dało się skutecznie rządzić państwem. Obawa, że pojawi się silna jednostka i zmonopolizuje rząd, skutkuje dziś wzajemnie zwalczającymi się ośrodkami władzy. „Naród leżący między Niemcami i Rosją, podlegający czterem udanym rozbiorom, funduje sobie po tym wszystkim konstytucję dzielącą władzę wykonawczą między rząd a prezydenta, jakby leżał na zachód od Irlandii i przez całą swoją historię cierpiał na nadmiar siły skupionej we władzy wykonawczej. To nie rzeczywistość Panów Pasków, tylko Kowalskich w 2012 roku” – pisze Sienkiewicz.

Nic dodać, nic ująć. Czekam, aż zacznie wcielać swoje poglądy w życie. ■

UWAŻAM RZE

25 II–3 III 2013, numer 8 (108)

TEMAT TYGODNIA

- 14 Akuszer śmierci. Rząd przerzuca na nas koszty leczenia
KAROLINA KOWALSKA, RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ
- KRAJ**
- 18 Demokracja w Polsce umiera. Rozmowa z prof. Piotrem Glińskim, kandydatem na premiera ANNA RACZYŃSKA
- 21 Koniec województwa londyńskiego?
EDYTA HOŁDYŃSKA
- 24 Jej Wysokość HGW RAFAŁ KOTOMSKI
- 26 Wróg publiczny nr 1. Rozmowa z Piotrem Staruchowiczem, ps. Staruch
PAWEŁ ZARZECZNY
- 28 Świętość w cieniu abdykacji TOMASZ KRZYŻAK
- 32 Falszywy wnuczek
JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

KULTURA

- 34 Kino oskarża Tuska WIESŁAW KOT
- 37 Śmierć poezji MARCIN HAŁAŚ
- 40 Żyd od Chrystusa. Rozmowa z Darkiem Rosiakiem KATARZYNA KAZIMIEROWSKA

OPINIE

- 46 Za dużo wodzów STANISŁAW KOZIEJ
- 50 Narodowa kompromitacja LESZEK PIETRZAK
- 54 Dulszczyzna lewicy MACIEJ ZDZIARSKI

HISTORIA

- 56 Słowiański wielki mur MICHAŁ KOZAK
- 58 Chłopcy z Kedywu KRZYSZTOF JÓŹWIĄK
- 60 Powrót bezimiennych RAFAŁ KOTOMSKI

ŚWIAT

- 62 Seksidol z KGB. Nowy wizerunek Władimira Putina MICHAŁ KOZAK
- 66 Wojny dronów AGATA KAŹMIERSKA

BIZNES

- 68 Kto nas łupi? Dlaczego oryginalne części do aut są takie drogie JACEK KRZEMIŃSKI
- 72 Zamach na gotówkę TOMASZ TELUK
- 74 Zamki na grodziskich piaskach ANETA GAWROŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

- 76 Mit profilaktyki BARTOSZ RASZKOWSKI
- 80 Stare leki na nowe choroby PIOTR KOŚCIELNIAK
- 82 Jak uleczyć nieuleczalne ANNA BINKOWSKA
- 85 Najnowszy trend? Macierzyństwo NATALIA SCHILLER
- 88 Tam, gdzie rodzi się Wielka Rzeka KRZYSZTOF PETEK

SPORT

- 92 Ostatnie życie kota. Paul Gascoigne znowu otarł się o śmierć MICHAŁ KOŁODZIEJCZYK

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE ROBERT KONRAD

Gminy

„Grają w zielone”

Szanowna Redakcjo, artykuł „Gra w zielone” w nr 6/2013 wpisał się doskonale w mój list interwencyjny w sprawie działań wójta wywodzącego się z PSL. Numer ostatni, 7/2013, zachwylił mnie, bo pewne poruszone przeze mnie wątki znajdują odzwierciedlenie w kilku artykułach tego numeru. Proszę zwrócić uwagę na walkę PSL z reformą sądów ministra Gowina, odbierającą „lokalnym elitom”, czy raczej lokalnym klikom, stanowiska prezesów sądów, bo przecież sądy pozostają. Zawsze trudniej w nie swoich sądach bronić nadużyć swoich elit. Gmin w stylu „Ranczo” jest na pewno więcej niż tylko gmina Lipno. Nie widzę też sensu oprostowania przez władze Pruszkowa spotu reklamowego Solidarnej Polski. Może obecnie jest bezpieczniej, ale to nie znaczy, że władza jest bez skazy. Problem „lokalnych elit” czy lokalnych klik jest tu, jak w całej Polsce, podobny.

Z poważaniem, Andrzej Rzewnicki

Tusk Show

Od kilku tygodni nasze najjaśniejsze Słońce Peru budowało w społecznej świadomości napięcie, że oto idą zmiany. Zmiany, które są niezbędne. Niezbędne, bo przecież sytuacja jest bardzo dynamiczna, coraz wyraźniej i coraz dotkliwiej wychodzi na jaw niekompetencja ministrów, coraz boleśniejsze są wpadki. Pan premier, jako odpowiedzialny polityk, bacznie przygląda się swoim ministrom i potrafi wyciągać daleko idące konsekwencje (czego niejednokrotnie byliśmy już świadkami). Trzeźwa analiza pozwoliła panu premierowi podjąć trudne decyzje personalne, o czym postanowił poinformować poddanych vel społeczeństwo – jak kto woli. Jednak pan premier do granic perfekcjonizmu nauczył się

O CO CI, KOBIETO, CHODZI?!
PRZECIEŻ CIĘ,
K....., PRZEPROSIŁEM!!!



przez te kilka lat, jak rozmawiać z nami, i wie, jak budować napięcie. Codziennie garść informacji puszcza w krwiobieg społeczny. A to że idą zmiany, a to że będą kosmetyczne, a to że zaskakujące, a to że znaczące. Aż w końcu wyszło na jaw, co postanowił premier. I co? I nic. Można powiedzieć, że premier jak zwykle nie zawiódł w kreowaniu show medialnego. Ciekawe, jak często i jak długo przyjdzie nam obserwować tak piękne przedstawienia w wykonaniu Pierwszego Błazna III RP.

Agnieszka Różnowska

Unia nas niszczy

Dzień dobry, panie Piński. Dziękuję za bardzo dobry artykuł w klasie biznes w nr 5. Uważam jednak, że nie zwrócił pan uwagi na najważniejszy powód, dla którego, po rozpadzie ZSRR UE tak szybko doprowadziła gospodarkę polską do ruiny. Jeden cel: uzyskanie dosłownie za darmo polskiego rynku

zbytu, opisał pan bardzo dobrze. Ale jest jeszcze drugi, myślę, że ważniejszy. Chodzi o to, że w planach Uniokomuny z Brukseli Polska nie może być na tyle silna, by kiedykolwiek była w stanie pokrzyżować plany taktykom z Londynu i Paryża. Raz już tak było, w 1920 r. Piłsudski i słaba, ale niezależna Polska obronili Europę przed najazdem bolszewików. Antypolska polityka niszczenia gospodarczego i politycznego Polski trwa od 1939 r. poprzez rok 1989 do dziś. Przyjęcie Polski do NATO także było jej elementem. Przystąpienie do EU również. Dobrze to pan przedstawił. Polska ma być dla EU rezerwuarem taniej siły roboczej i rynkiem zbytu. Natomiast militarnie jest niczym. Ma dostarczać ludzi na „ich” misje, a ewentualny konflikt ma się toczyć na jej terytorium (jak zwykle). Niemiecy generałowie mówią to publicznie. Polscy patrioci są nieliczni. Teraz „Trojany” są u władzy i przeprowadzają antypolski

plan destrukcyjnej redukcji państwa. Z całą pewnością z Tuskiem będzie tak jak z Buzkiem. Niemiecka CDU już wystawiła go jako swojego kandydata na miejsce po Barroso. Natomiast Kopacz, Szumilas, Grabarczyk, Tomczykiewicz, Arłukowicz i inni członkowie tej mafii dostaną miejsca w europarlamencie, tak jak wcześniej Buzek i Lewandowski czy syn „Bolka”. Tymczasem za swoją działalność powinni raczej odpowiadać przed Trybunałem Stanu. Dni euro są policzone. Niemcy i Francja mają już nawet plan awaryjny i nazwę: Nordeuro. W tych planach nie ma jednak Donka Wallenroda. Jak długo się da, będą go trzymać przy polskim korycie, bo w destrukcji jest jednak lepszy niż Buzek czy „Bolek”. Za „Bolka” Polacy domagali się po 100 milionów, no to „Bolek” puścił Polaków w skarpetkach. Tusk puścił polskich stoczniovców boso. ■

Z poważaniem, Stefan Franczak,
Kempten, Niemcy



NOWY FORD FIESTA OFENSYWA NOWOŚCI FORDA

Wyposażony w inteligentne technologie. Napędzany innowacyjnymi silnikami benzynowymi Ford EcoBoost. Nie zwlekaj. Już dziś przyjdź do Autoryzowanego Dealera i poznaj nowego Forda Fiesta oraz inne nowości Forda.
ford.pl



Go Further



Zeskanuj kod i sprawdź nowości Forda.

Zużycie paliwa i emisja CO₂: Fiesta MCA 1.6 Duratorq TDCI 95 KM EConetic z systemem Auto-Start-Stop; 3,3 l/100 km, 87 g/km (wg dyrektywy 80/1268/EEC, cykl mieszany). Na zdjęciu samochód z wyposażeniem opcjonalnym.
Infolinia: 0 801 50 60 70 – opłata za połączenie zgodna z taryfą danego operatora.



**ACH,
TEN RADEK I JEGO
DOWCIPY O OBAMIE**

Mowa nienawiści

Institut Myśli Państwowej to najnowszy cyrk wymyślony przez upadłe gwiazdy polskiej sceny politycznej. Kierownikiem interesu jest prawnik syna Tuska, Roman Giertych (eks-LPR), a za pomagierów ma Michała Kamińskiego (eks-PiS), Kazimierza Marcinkiewicza (eks-Goldman Sachs), Żalka i Libickiego (ci to poza Kościołem spaghetti byli już chyba wszędzie) i Stefana Niesiołowskiego (wkrótce eks-PO). Chłopaki wymyślili sobie, że stworzą think tank, co nawet ma sens, bo zarówno razem, jak i osobno myślenie mają ciężkie jak ruski czołg.

Panowie na początek powinni stworzyć gabinet cieni. Marcinkiewicz może się w nim zająć wartościami rodzinnymi, Żalek doprowadzeniem do końca swojego pomysłu koronacji Bronisława Komorowskiego, Kamiński opracowaniem kampanii wyborczej, dzięki której cała ekipa nie dostanie się do Sejmu, a Giertych procesami przeciw wszystkim, którzy będą mieli bekę z tego towarzystwa. 37 milionów pozwów może wprowadzić zając trochę czasu, ale ten zagospodaruje z pewnością doskonale Niesiołowski, który jak nikt inny nadaje się na ministra kultury i rozrywki ludycznej.

Poseł Niesiołowski już z resztą zaczął nowy show. Na rogi wziął Agnieszkę Holland, która – jak wiadomo – nie poprze nigdy więcej PO, ale jednak da jej szansę. Niesiołowski wychwycił z tego jedynie

„nigdy więcej PO”, poczuł w nozdrzach zapach krwi i przystąpił do ataku, wbijając zęby w „córnię lesbijkę”. Tym mianem określił córkę pani reżyser i... trafił na kontrę wszystkich autorytetów medialno-moralnych. Biedaczysko musi być naprawdę ślepy i głuchy, skoro nie wiedział, że jego czas w PO dobiega końca i po kolejnych wyborach, miast sumować głosy wyborców, będzie mógł liczyć już tylko barany.



Rafał Otoka-Frąckiewicz

W każdym razie wypowiedź Niesiołowskiego wywołała nieprawdopodobny ryk. Nagle okazało się, że określenie „córnia” jest ze wszech miar obelżywe, chamskie, nienawistne, pełne pogardy, haniebne i nie trzyma elementarnych standardów kultury wobec kobiety. Co najbardziej zabawne, najgłośniejszochali ci, którzy nie widzieli nic złego, kiedy parę miesięcy wcześniej Niesiołowski

zmieszał z błotem Ewę Stankiewicz. No, ale ta, jak wiadomo, należy do „pisowskiego bydła”, a to – niczym Żyd za okupacji – pozbawione jest przecież praw obywatelskich i powinno się cieszyć, że jeszcze żyje, a nie lazić za przedstawicielem rasy panów z mikrofonem i denerwować go zapachem Untermenscha.

Sprawa stała się tak poważna, że Donald Tusk postanowił odciąć się od swego bulteriera, nie czekając na kolejne wybory. Przekierał więc Holland za „niedopuszczalną ekspresję” swego sługi i zaczął się modlić o to, żeby wszyscy jak najszybciej zapomnieli o całej sprawie. I stał się cud. Wszyscy nagłe zapomnieli.

Na miejscu Donalda Tuska mniej bym się jednak przejmował panią Holland i jej fascynacją homoerotyką. To taka sama nisza jak Magdalena Środa i jej paranoje antykościelne. Sól tej ziemi i prawdziwa armia wyborców to nie trefnisie paradujący z piórami w tyłkach, ale przedsiębiorcy. Ci zaś w ciągu ostatniego półrocza zaczęli gwałtownie tracić zapal do popierania rządu. Jeszcze w sierpniu 2012 r. Platformie Obywatelskiej ufało aż 49 proc. szefów małych i średnich firm. W lutym tego roku odsetek ten spadł do 15 proc. Ciekawe, co ich tak zniechęciło. Brak związków partnerskich czy coraz wyższe podatki i widok bankrutujących firm? Wot, zagwozodka.

Skoro już przy Magdalenie Środzie jesteśmy, warto przypomnieć incydent, który zdarzył się w zeszłym tygodniu. Grupa przebranych za małpy osobników wtargnęła na Uniwersytet Warszawski i zakłóciła odczyt bajek autorstwa pani Magdy. Wyglądali dość dziwnie i tym samym wykrzykiwane przez nich hasła brzmiały nieco absurdalnie. No bo niby czemu skandowali: „Chcemy wolności słowa”? Że co? Że tydzień wcześniej władze UW zablokowały możliwość wykładu skrajnych ich zdaniem narodowców? No to jakim cudem na uczelni znalazło się miejsce dla skrajnie lewicowej Środy?

I jak to jest, że zeszłotygodniowy napad małp poruszył wszystkich świętych z premierem włącznie, a kiedy kilka miesięcy temu z podobną akcją protestacyjną spotkali się organizatorzy spotkania na temat książki „Pakt Ribbentrop-Beck” ówczesnego dziennikarza „Uważam Rze” Piotra Zychowicza, nie zainteresował się tym pies z kulawą nogą? Ano tak. Impreza ta przecież krzewiła ducha faszyzmu. Czemu? Bo na okładce książki znalazł się facet w niemieckim mundurze. Studentom UW wyjaśniam. Ten gość to minister III Rzeszy. Oni wszyscy łazili w takich ciuchach. Mało tego, projektował je Hugo Boss. Ten sam, za którego garniaki gotowi jesteście oddać dusze korporacjom.

Tematu ataku małp zdaje się nie ogarniać poseł Pawłowicz, która komentując go,

stwierdziła: „Tam nic złego się nie stało. Poskakali sobie na korytarzu i pokrzyczeli. Potańczyli sobie, pośpiewali”. Idąc tropem jej rozumowania: nic też się nie stało, kiedy lewicowi bojówkarze obklejali drzwi jej zwolenników. Ot, ponaklejali, poszumieli i pokrzyczeli. Tam też nic złego się nie stało. Pani poseł, może miast zrównywać obie sytuacje, warto wiedzieć, o czym się mówi.

A propos wspomnianej poseł. Po tym, jak „Newsweek” promował numer z posłankami Grodzką i Pawłowicz reklamą filmu „Obcy kontra Predator”, „Wprost” odpowiedział rozmową Jarka Kuźniara z Jerzym Stuhrem „Boimy się Obcego”. Nie przypuszczałem, że dorośli ludzie mogą przeżywać traumę na kiepskich filmach grozy, a tu taka niespodzianka. No bo chyba nie chodzi o „transfobię” autorów?

Sam Kuźniar poszedł dalej w opisywaniu swoich paranoi i kilka dni później wyznał, że „czuje się przewodnikiem stada hien”. To efekt kolejnego dąsu, jaki strzelił w stosunku do swoich widzów. Ci, wpieni ciągłym epatowaniem historią pochodzącą z sosnowieckich nizin społecznych, zalali TVN listami. Mało przychylnymi listami. Pomijam megalomanię Kuźniara, który uważa się za czyjś lidera. Fakt, że widzowie protestujący przeciw dziennikarskim hienom sami zostali określani ich mianem, zakrawa na czystej wody chamstwo. Kapłana poranków znów czeka pisanie listu błagającego o przebaczenie. I to nie widzów, tylko szefów, którzy patrząc na spadającą oglądalność stacji, mogą ją powiązać ze swoistą odezwą, jaką Kuźniar skierował do widzów: „Wszystkie te jęki docierają od osób, które są złe na siebie, że nie mogą porzucić pilota”.

Tymczasem w Bydgoszczy zwolniono z pracy kierowców karetki pogotowia.

Powód? Umieścili w internecie film, na którym jeżdżą po mieście na sygnale i używają brzydkich wyrazów. Gratuluję pismakom, którzy doprowadzili do ich zwolnienia. Jednocześnie polecam im porzucić ciepłe biuro i zatrudnić się na miesiąc w karetce pogotowia. Ciekawe, jak szybko, wożąc codziennie zawałowców, ludzi po wypadkach, widząc śmierć i okaleczone ciała, zaczniecie bluzgać i szukać sposobu na rozładowanie traumy. Tymczasem napijcie się za zwolnionych kierowców na poczet premii zdobytych ich kosztem.

Na koniec wizyta w świecie baśni doradców gospodarczych PiS. Krzysztof Rybiński, doradca parapremiera Glišńskiego, ogłosił plan przyznawania każdej polskiej rodzinie po 1000 zł miesięcznie na każde dziecko. Czy wszystkim zapaliły się awaryjne lampki? Nie? No to zastanówmy się, ile osób wzięłoby te pieniądze z pocałowaniem ręki. Ile zaś zrobiłoby wszystko, łącznie z mnożeniem się na potęgę, żeby je dostać i nie musieć pracować. Ilu urzędników trzeba zatrudnić do ogarnięcia tego systemu. Ilu do kontrolowania jego szczelności, a w końcu skąd wziąć na to kasę?

Jeszcze kilka takich pomysłów, a żarcik Leszka Millera, że PiS to narodowi socjaliści, stanie się faktem. Dziwi jedynie, że Rybiński, który pozuje na wolnorynkowca, nie skorzystał z gotowych recept, a wymyśla karkołomne rozwiązania generujące okazje do korupcji, która dodatkowo obciąża zajechnych finansowo przez system obywateli. Zwolnijmy rodziców z podatków. Podwyższmy im sumę wolną od haraczu. Obniżmy stawki VAT na zabawki i ubrania. Cokolwiek, byle było ich stać na utrzymanie swoich dzieci. Oni naprawdę nie potrzebują jałmużny. Jedyne, o czym marzą, to żeby państwo przestało ich wreszcie okradać. ■

rafal.hubert@uwazamrze.pl



W tym tygodniu piszemy m.in.:

**Filar, Świeboda
i Blusz w debacie
o przyjęciu euro**

**Zniknij z sieci.
Nowa aplikacja
internetowa**

**Gdy bank
nie daje, wypuść
obligacje**

**Jeśli
domyślasz się,
że to „kosmiczne”
pieniądze,
piszemy właśnie
dla Ciebie.**



Kosmos to dziś doskonały interes. Wciąż rosną sumy, jakie poszczególne państwa wydają na badania gwiazdnej przestrzeni.

Biznes nie musi być nudny! Sprawdź praktyczne podejście do gospodarki i biznesu na polskim rynku. Korzystaj ze sprawdzonej metodologii Bloomberga na świecie.

**Bloomberg
Businessweek**

7 dni na biznes



W każdy poniedziałek. Dostępny także w kioskach.

Końskie okulary



OD LEWEGO

Piotr Ikonowicz

Według raportu OECD Polska znajduje się w czołówce krajów o największym rozwarstwieniu społecznym, ponieważ średnie dochody 10 proc. najbogatszych Polaków są około 13,5 razy wyższe niż dochody 10 proc. najuboższych obywateli. W ciągu ostatnich 20 lat wskaźnik Giniego w naszym kraju zwiększył się aż o 11 punktów procentowych (od 0,26 do 0,37), czyli o więcej niż we wszystkich innych państwach rozwiniętych. Nic więc dziwnego, że premie i wysokie odpłaty dla wszelkiego rodzaju kadry kierowniczej zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym rodzą wielkie emocje. Przeciętna miesięczna płaca kadry kierowniczej banków wynosiła w 2011 r. 175 tys. zł. I była prawie 50 razy wyższa od przeciętnego wynagrodzenia, którego nie osiągają dwie trzecie zatrudnionych, i sto kilkanaście razy wyższa od płacy minimalnej, którą pobierało w 2011 r. ponad 10 proc. pracujących. Ludzie zadają sobie pytanie, czy takie wynagrodzenia są naprawdę podyktowane potrzebą motywacji do pracy

i czy praca tych ludzi jest naprawdę o tyle więcej warta od ich pracy. „Gdybym zarabiał o 50 proc. więcej, nie wykonałbym swojej pracy lepiej, i gdybym zarabiał o 50 proc. mniej, nie wykonałbym jej gorzej” – stwierdził były prezes koncernu Shell Jeroen van der Veer. Jak wynika z badań US Federal Reserve, bodźce finansowe zawężają pole widzenia oraz horyzonty kadry kierowniczej. Z kolei Bernie Ecclestone, pan i władca Formuły 1, wątpi, czy „którykolwiek biznesmen odnoszący sukcesy pracuje dla pieniędzy... pieniądze to skutek uboczny sukcesu”. Dwie trzecie polskich rodzin ma długi i płaci od swoich zobowiązań wysokie oprocentowanie. Gdy popadają w kłopoty, banki – zamiast łagodzić warunki kredytu – zaostrzają warunki kredytowania. Coraz częściej kończy się to licytacją jedyne mieszkania dłużnika. W tej sytuacji rodzi się pytanie, czy pensja w wysokości kilku milionów rocznie dla prezesa banku za „czynienie bliźniemu tego, co mu niemiłe” nie powinna być jakoś ustawowo ograniczona. Na przykład przez wprowadzenie instytucji płacy maksymalnej. ■



DO PRAWEGO

Janusz Korwin-Mikke

Pamiętają może Państwo wybory parę lat temu? Ten wrzask, jaki podniosła reżimowa prasa? „Korwin-Mikke wyszydził niepełnosprawną dziewczynkę!”. Wyzwano mnie od faszystów i czegoś tam jeszcze. Telewizja oświadczyła, że nikt nie powinien podawać mi ręki. Notowania spadły z 7 proc. do 2 proc. A chodziło o to, że powiedziałem, iż szkoły integracyjne to zupełnie bezsens i marnowanie czasu uczniów i pieniędzy. Że tylko kretyń może myśleć o tym, by na lekcje WF chodziły dzieci zdrowe oraz inwalidzi (proszę nie obrażać inwalidów określeniem „niepełnosprawni!”). To oczywiście: nie pozwalamy dziewczynkom chodzić na lekcje WF z chłopakami, bo gdyby któraś oberwała rzuconą z całej siły piłką, toby się nogami nakryła. A przecież różnica między zdrowym chłopakiem a inwalidą jest znacznie większa niż między chłopakiem a dziewczyną. Minęło kilka lat. I co ja czytam w „Gazecie Wyborczej”? „47 proc. nauczycieli stwierdziło, że miejsce uczniów z niepełnosprawnościami jest w szkołach specjalnych, a edukację

integracyjną poparło zaledwie 17 proc. nauczycieli. (...) Tylko 2 proc. jest przekonanych, że na integracji skorzystają wszyscy uczniowie”.

Autorka artykułu Magdalena Warchala nie potrafi tego zrozumieć. Pisze: „Takie opinie wydają się tym bardziej szokujące, że wygłaszają je nauczyciele szkół specjalnych i integracyjnych. Przecież właśnie oni powinni mieć dla niepełnosprawnych dzieci największe serca i protestować przeciwko ich izolowaniu od reszty społeczeństwa”. Redaktorka Warchala zna artykuły o inwalidach z „Gazety Wyborczej”. Ci nauczyciele znają inwalidów. I wiedzą doskonale, że posłanie dziecka na wózek na boisko z dziećmi zdrowymi to narażenie go na niechęć i nienawiść rówieśników – bo psuje im ono zabawę. Nie mogą przecież kopnąć w jego stronę piłki tak mocno, jak by chcieli i mogli. Gra staje się parodią. I same te dzieci – przecież umysłowo zdrowe – doskonale zdają sobie sprawę, że są kulą u nogi. I czują się upokorzone. Proponuję redaktorkę Warchalę posłać do jakiejś szkoły specjalnej – dla dzieci niedorozwiniętych umysłowo. Na naukę. Może zrozumie. ■



Bernie Ecclestone, szef Formuły 1: „Pieniądze to skutek uboczny sukcesu”



Czy szkoły integracyjne to na pewno dobry pomysł?



RADEK PASTERSKI



JERZY DUDK

NIETYKALNY POSEŁ

Niesiołowski ponad prawem

Stefan Niesiołowski zachowa immunitet – zdecydował Sejm. O jego uchylenie wniosowała Zuzanna Kurtyka. Wdowa po prezesie IPN chciała wystąpić przeciw kontrowersyjnemu posłowi PO z prywatnym aktem oskarżenia za jego wypowiedź o przeprowadzanych przez

wojskową prokuraturę ekshumacjach ofiar katastrofy smoleńskiej. „To jest typowa polityczna awantura, obrzydliwa, nieprawdopodobnie obrzydliwa, zarzuty obrzydliwie pisowskiej hucpy, próby takiego kolejnego na trumnach dorwania się do władzy. Pisowski motłoch wył na

pogrzebach” – mówił Niesiołowski na antenie Superstacji. Za postawieniem posła przed sądem głosowały PiS, Solidarna Polska i Ruch Palikota. Przeciw – Platforma, PSL i SLD. Donald Tusk wstrzymał się od głosu.

–kg

Nepotyzm jest OK

CO Z TĄ PSSE?

Ministerstwo Gospodarki nie widzi nic złego w tym, że Teresa Kamińska, prezes Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, daje zlecenia kancelarii swojego syna.

Jak opisaliśmy w ostatnim numerze „Uważam Rze” – kierowana przez Teresę Kamińską Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna w 2008 r. otrzymała z Agencji Rozwoju Pomorza 5,5 mln zł dotacji na wyposażenie Gdańskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Pieniądze strefa wydała bez przetargu. Za 150 tys. zł PSSE wyposażyła

wirtualne biuro do obsługi przedsiębiorców. Oddała je, również bez przetargu, w obsługę firmie syna prezes strefy – adwokata Wojciecha Kamińskiego. To niejedynie profity od PSSE, które otrzymał prawnik. Jego kancelaria obsługuje strefę, podległy jej park, a także Agencję Rozwoju Pomorza. To ostatnie zlecenie dostała w czasie, kiedy Kamińska była przewodniczącą rady nadzorczej agencji. Zapytaliśmy kierowane przez Janusza Piechockińskiego Ministerstwo Gospodarki, któremu podlega strefa, czy działania Kamińskiej nie mają znamion nepotyzmu. Chcieliśmy też wiedzieć, czy ministerstwo przeprowadzi kontrolę

w PSSE. „Z przedstawionych przez Radę Nadzorczą i Zarząd informacji wynika, że działania Spółki nie naruszały obowiązujących przepisów prawa” – odpowiedziało biuro prasowe resortu. W 2011 r. w podobny sposób sprawę zakończyła Prokuratura Rejonowa Gdańsk-Śródmieście, która w sprawie strefy prowadziła śledztwo. Sprawę wszczęto, gdy do policji w Gdańsku zgłosił się informator, który opowiadał o nieprawidłowościach w PSSE, w tym o zleceniach dla syna Kamińskiej. Zebrane informacje przesłano do prokuratury. – Później, kiedy dopytywaliśmy o tę sprawę, dowiedzieliśmy się, że śledztwo zo-

stało umorzone – mówi nasz informator z policji. Reporterzy „URze” dotarli do akt sprawy. Wynika z nich, że prokurator umorzył śledztwo po przesłuchaniu jedyne go świadka Przemysława Daleckiego z Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. Dalecki to znajomy Kamińskiej. Razem zasiadali w radzie nadzorczej ARP. Jako zastępca dyrektora programów regionalnych UM odpowiadał za kontrolę wydania przez strefę dotacji otrzymanych od ARP. W ubiegłym tygodniu radni z Klubu PiS z sejmiku pomorskiego wysłali do prokuratury pismo, w którym domagają się informacji o śledztwie.

–mk